Nr. 68.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Środa, 24 marca 1886. KS. DR. ANTONI KANTECKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 23 marca.

(Namiętne wystąpienie „Nordd. Allg. Ztg.“ przeciw „Moniteurowi de Rome.“ — Ruch socyalistyczny w Belgii i głosy prasy liberalnéj i katolicko-konserwatywnej. — Mowa Juliusza Simona podczas obrad senatu francuskiego nad ustawą o szkołach elementarnych. — Kwestya grecka. — Rozdwojenie w hiszpańskim obozie republikańskim.)

Znana z namiętnéj i nieprzebierającéj nigdy w słowach polemiki „Nordd. Allg. Ztg.“ daje znowu próbkę swego stylu koszarowego, który tém więcéj zasługuje na skarcenie, ponieważ sprawa, w któréj się odzywa, poruszoną została najpierw przez pruską prasę inspirowaną, a téj dobrowolnie półurzędowy organ berliński sam dzielnie sekundował. Czytelnicy nasi przypominają sobie owę rozpoczętą przez „Koeln. Ztg.“ hecę antyfrancuską, owe artykuły, mające dowieść, że cała Francya dyszy zemstą bliskiego odwetu. Prasa europejska, uderzona namiętnym tonem owych wycieczek antyfrancuskich, poczęła zastanawiać się nad ich powodami i przyszła do tego wniosku, że na horyzoncie politycznym zbierają się chmury, wróżące bliską burzę. Pomiędzy innemi pismami zabrał głos i „Moniteur de Rome“, który w numerze z dnia 16 b. m. zamieścił telegram z Berlina téj treści: „Uderza tutaj wzmaganie się gróźb w tonie naszéj prasy przeciw Francyi i Anglii; przypisują temu faktowi wielkie znaczenie. Wierzą tu coraz mocnéj w alians francusko-angielsko-rosyjski, skierowany przeciw środkowéj Europie i Turcyi.“ — Redakcya „Moniteura de Rome“ wysnuła z tego telegramu kilka wniosków, mianowicie, że ogólne położenie polityczne poczyna się zaostrzać, że stósunki pomiędzy Francyą a Niemcami, Rosyą a Austrya stawają się coraz bardziéj chłodnemi; Anglia rozżarza ogień namiętności a Gładstone okazuje gotowość oddania Rosyi Carogrodu. Czyż państwo to oprze się téj złudnéj pokusie i czyż nie poświęci jéj trójcesarskiego przymierza? — Wnioski te w niewinnéj formie zapytań wysnute wprawiły „Nordd. Allg. Ztg.“ w taką wściekłość, że zapominając o względach przyzwoitości dziennikarskiéj, używa słów, jakie zwykły się odzywać w atmosferze koszarowéj. „Moniteur de Rome“ — pisze organ inspirowany, wie przecież bardzo dobrze, że w tych pogłoskach o aliansie francusko-angielsko-rosyjskim nie ma ani słowa prawdy, aleć do świętego tego celu poduszczania każdy środek jest dobry wedle znanéj zasady. Kłamcie więc na potęgę; coś zawsze pozostanie. Téj maksymy trzymają się także Jezuici „Moniteura.“ Nie zdybaliśmy tych panów dotąd nigdy na tych niezgrabnych poduszczaniach i radzilibyśmy im, ażeby hecę swą trochę zręczniéj prowadzili. Ależ i koła czytelników „Moniteura“ dobrze wiedzą o tem, że z kłamstwem nie daleko się zajdzie.“ „Moniteur de Rome“ potrafi się sam obronić i da téż organowi berlińskiemu należytą odprawę. My konstatując fakt tego nieprzyzwoitego wystąpienia, pytamy się, czy artykuł „Nordd. Allg. Ztg.“ jest wylewem żółci z powodu niepomyślnéj dla planów kierownika polityki niemieckiéj konstelacyi politycznéj, czyli téż wywołuje żółć tę również niepomyślna sytuacya w sprawie noweli-kościelnéj?

W stolicy belgijskiéj uspokoił się, jak się pozornie wydaje, ruch socyalistyczny, ale na prowincyi zanosi się na nowe zaburzenia. Wskutek tego przybył wczoraj minister wojny do Leodyum i wyjechał niezwłocznie do Seraing. Do Ans wyruszyły dwa bataliony karabinierów w celu utrzymania porządku w tamtejszych kopalniach, w których robotnicy urządzili strejk. Rozruchy te socyalistyczne, owe owoce gospodarki liberalnéj, popsuły bardzo humor prasie belgijskiéj. Przyboczny organ p. Frère-Orbana, przestraszony wybrykami tłumów, wiedzionych na pasku socyalistycznym, nie widzi innego ratunku, jak tylko kij policyjny. Dzienniki katolickie widzą dobrze źródło złego i radzą tak samo, jak my, powrót do jedynie zbawiennych zasad, i wskazują na Kościół i szkołę chrześciańską, jako instytucye, mogące ochronić społeczeństwo i państwo przed rewolucyą socyalistyczną. Katolickie dzienniki przypominają liberałom belgijskim, że zakazywali publicznych procesyi, twierdząc, że zakłócają one spokój publiczny, a dzisiaj patrzeć muszą na to, jak na tych samych ulicach w miejsce chwały Bożéj głoszą publicznie socyaliści swój katechizm polityczny.

Ten wzmagający się ruch socyalistyczny na zachodzie Europy lekceważą republikanie francuscy i w zaciekłości swéj uprawiają sami grunt do przyszłego żniwa. Jakeśmy wczoraj pokrótce donosili, przyjął senat francuski 17 artykuł ustawy o szkołach elementarnych, oddający naukę wyłącznie osobom świeckim. Wspomnieliśmy przy tém o mowie Juliusza Simona, w któréj tenże przestrzegał republikanów, ażeby nie gwałcili wolności i nie wykluczali ze szkół kapłanów. Dziś mamy przed sobą całą tę mowę, z któréj wyjmujemy następujący ustęp: „Rewolucya, tak mówił p. Simon — na którą się, panowie, zawsze powołujecie, postawiła zasadę przypuszczenia do publicznych urzędów wszystkich obywateli. Wy tę zasadę gwałcicie, wypędzając ze szkół kongreganistów. Wiem, co im zarzucacie; mówicie, że kongreganiści wrogo są usposobieni względem republiki. Może to być prawdą. Ale czyście nie uczynili wszystkiego, ażeby tę republikę uczynić im nienawistną? Kiedyście rozpoczynali wojnę z Kościołem, mówiliście, że chcecie ją prowadzić z Jezuitami; po Jezuitach uderzyliście na inne zgromadzenie religijne a teraz stanęliście na tym punkcie, że głosicie zasadę, ażeby gminy i departamenta mogły same pod względem finansowym administrować szkołami, ale zarazem żądacie, żeby ich nie uciskano wyborem nauczycieli. Lepiéj zrobilibyście, gdybyście gminom odebrali ich dochody a pozostawili wolność sumienia. Nie boję się waszych szkół, ale zwalczam je w imię wolności dla wszystkich, w imię prawdziwéj wolności.“ Wrażenie mowy p. Simona było tak potężne, że minister Goblet nie śmiał na razie na nią odpowiedzieć i oświadczył, że musi się na odpowiedź najpierw przysposobić. Wrażenie prędko się zatarło i senat kilka dni późniéj uchwalił tę zgubną dla Francyi ustawę szkólną.

Z spraw wyłącznie politycznych moglibyśmy dziś chyba zwrócić uwagę na kwestyą grecką, która nabawia nie mało kłopotów dyplomacyą europejską. Do Aten przybywają ochotnicy z Tracyi, Rumelii i Macedonii i zapisują się do szeregów strzelców. Rząd grecki zakupił w Angli nowy znów okręt wojenny, który w tych dniach przybył do Salamis. Rząd ma niebawem powołać pod chorągiew cztery klasy rezerwistów.

Pomiędzy hiszpańskiemi stronnictwami republikańskiemi występują coraz wybitniéj na jaw różnice zapatrywań politycznych. Federaliści i zwolennicy Zorilli zawarli kompromis i pod przywództwem Salmerona i Pi y Margalla wystąpili do walki przeciw Castellarowi i umiarkowanym republikanom. Na posiedzeniu republikańskich senatorów i członków Izby niższéj oświadczył Castellar, że z tego powodu odrzucił porozumienie, ponieważ nie może się zgodzić na program radykalny i pochwalać machinacyi rewolucyjnych, gdyż prowadzą one wprost do dyktatury wojskowéj i ułatwiają pracę Karlistom.

W sprawie wydalania.

P. Arnold Julian Rosenblum, syn bankiera z Warszawy, uczęszczający w Berlinie na politechnikę, otrzymał w tych dniach, pomimo, iż jest poddanym belgijskim, nakaz opuszczenia terytoryum pruskiego.

Pan R. mając swe papiery w porządku, udał się do ambasady belgijskiéj, która przyrzekła zażądać bezzwłocznie wyjaśnień. Po dwóch dniach oświadczono jednakże panu R., że wyjechać musi, gdyż przed upływem tygodnia sprawa nie będzie załatwioną. Pan R. wyjechał do Warszawy, dokąd mu ambasada belgijska ma przesłać decyzyą rządu pruskiego.

Wyasygnowanie przez gubernatora cywilnego kaliskiego trzech tysięcy rubli na pierwsze potrzeby wygnańców nastąpiło z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych. — Zapewne otrzymali i inni gubernatorzy podobne przyzwolenia na asygnacyą.

Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, pisze „Pielgrzym,“ że do wójtów w Polsce Kongresowéj już nadeszła od rządu rosyjskiego instrukcya, jak sobie mają postępować z obcokrajowcami. Jaka treść téj instrukcyi, nie mogliśmy dotąd się dowiedzieć.

„Thorn. Ztg.“ powtarza wiadomość swoję o wydalaniu nienaturalizowanych poddanych niemieckich z Królestwa Polskiego, wymienia nawet pewnego młynarza z nad granicy, który otrzymał rozkaz opuszczenia Królestwa.

Rzecz wyjaśnia „Gazeta Toruńska“ w słowach następujących:

Według naszych zaciągniętych na miejscu informacyi sprawa ta ma się tak: Rząd rosyjski polecił władzom miejscowym na podstawie konwencyi z r. 1872 wydalić do 15 marca st. stylu wszystkich obcokrajowców zamieszkałych niżéj roku w granicach a nie posiadających paszportów. O tych zaś, którzy dłużéj już, niż rok mieszkają tam bez paszportu, mają władze miejscowe donieść gubernatorom w celu poczynienia dalszych względem nich kroków. Ci zaś, którzy mają paszport, obowiązani są wykupić nowy t. zw. ruski wid, o czém zresztą już kilkakrotnie donosiliśmy. Nie są to zatém wydalania (na wzór pruskich) niemieckich poddanych, o których donosiła „Th. Ost. Ztg,“, ale po prostu ściślejsze wykonanie istniejących w Rosyi przepisów paszportowych.

W sprawie adresu do Ojca św.

Powtarzamy po raz trzeci, że nam niewymownie przykro poruszać sprawę adresu do Ojca św. przeciw nominacyi Najprzew. księdza Arcybiskupa Dindera na następcę Jego Eminencyi ks. Kard. Ledóchowskiego.

Znieważa nas do tego p. Agaton Giller, który w „Gazecie Tor.“ ogłasza pismo następujące:

„Na zapytanie Twoje oświadczam, że nie jestem autorem adresu do Ojca św.; podpisów na adresie nie zbierałem i adresu do Rzymu nie wysyłałem.

Reszta listu nie nadaje się ze względów prawa prasowego do publikacyi.“

Ponieważ „Kuryer Pozn.“ — o ile wiemy — pierwszy tę wiadomość o panu Agatonie Gillerze podał, przeto oświadczamy, że twierdzenie nasze o udziale p. Agatona Gillera w sprawie adresowéj oparliśmy na dokumencie pochodzącym z redakcyi jednego z pism poznańskich. — Jeden z współpracowników tego pisma, wzywając w okolicy Gościeszyna jednego z tamtejszych obywateli do zbierania podpisów, donosi:

1) że inicyatywa adresu wyszła z Galicyi, i że tam już 50,000 podpisów zebrano;

2) że adres z podpisami należy odsyłać do Krakowa p. a. „Wny Jegomość X. Adam Słotwiński, Rektor Piarów w Krakowie, w klasztorze pijarskim;“

3) że na księdza Kardynała L. liczyć nie można, gdyż ten kontent z tego, co się stało;

4) że ksiądz Kardynał Czacki co dzień jest na obiadach dyplomatycznych z posłem Schloezerem;

5) Ojciec św. żałuje tego, co się stało, ale nie może się wycofać, tylko czeka naszéj odezwy, a więc działajmy otwarcie i spiesznie. Rzecz tę ma w rękach wyżéj wymieniony Kardynał Włoch. Przypominam, że wiadomości te są przysłane od pana Agatona Gillera.“

Na podstawie tego listu podaliśmy wiadomość o udziale ks. Słotwińskiego i p. Agatona Gillera.

Ks. rektor Słotwiński zaprzeczył wszelkiego współudziału.

Cieszy nas, że i p. Agaton Giller stanowczo wszelkiego udziału w téj sprawie zaprzecza.

W jakim celu zwolennicy adresu, sami ukryci, rozszerzali te pogłoski? Dla czego podszywali się pod ks. Słotwińskiego i p. Gillera?

Gubernator dla dzielnic polskich.

Przesila się rozum dziennikarstwa niemieckiego w wynajdywaniu pogłosek, podszeptów, podszczuwań, które podane w jedném piśmie, przebiegają potém całe zastępy dziennikarskie, służąc za materyał do mniéj lub więcéj względem nas nieprzyjaznych uwag.

„Danziger Ztg“ donosi o nowéj pogłosce, osnutéj na tle wieści o ustąpieniu naczelnego prezesa p. Günthera, jakoby dla *dzielnic polskich miał być mianowany gubernator* celem łatwiejszego przeprowadzenia ustaw antypolskich.

Byliśmy wprawdzie już świadkami różnych zmian konstytucyi, jak np. artykułów 16, 17 i 19; wnioski rządowe, domagające się ustaw wyjątkowych przeciw Polakom, nie harmonizują zupełnie z § 4 konstytucyi, wyrażającym równość wszystkich obywateli w obec prawa — nie są zgodne z artykułami konstytucyi, dotyczącemi szkół ludowych w granicach państwa pruskiego; — wszystko to było i powtarza się jeszcze; mimo to jednakże trudno nam przypuścić, aby wieść podobna mogła w sobie mieścić na dzisiaj wiele prawdy.

Jest ona co najwięcéj domysłem, pozwalającym wniknąć nieco w plany przyszłości.

Prędzéj, czy późniéj „krew i żelazo“ będą w robocie na „Powiślu“ — mniejsza o to, kto da powód i hasło do wojny. Rządy muszą być na to przygotowane, i liczyć się z warunkami obecnemi, a nawet i z możliwemi ewentualnościami. Pan minister v. Scholz powiedział wyraźnie, że projekt stumilionowy ma wielkie ekonomiczne znaczenie, gdyż ma za pomocą milionów usuwać przeszkody, do których zwalczenia potrzebaby późniéj wiele „krwi i żelaza“. Gdy przyjdzie do jakiejś akcyi, wtedy niechybnie z pominięciem praw konstytucyjnych ustanowiony zostanie wzdłuż granicy „gubernator;“ dzisiaj nie.

Projekty i wnioski antypolskie mają wielką doniosłość polityczną dla Prus w tym właśnie kierunku.

W Niemcach mają one budzić i budzą samowiedzę posłannictwa na Wschód — a z tego wszystkiego, co czytamy i widzimy, pokazuje się, iż stósunek niemieckości do słowiańszczyzny się zaostrza. Każdy wyraźniejszy objaw polskości razi dzisiaj Niemca więcéj, niż kiedykolwiek; dążność do wyparcia naszego żywiołu jest coraz intenzywniejsza. Jest to przygotowywanie dróg i ścieżek dla tych czasów, w których potrzeba będzie „gubernatorów.“

Pan minister Gossler rozbierał w sejmie pruskim głosy dzienników polskich, zastanawiających się nad tém, co Polacy mieliby robić na przypadek wojny na Powiślu — i był wielce niezadowolony z tego, co w téj mierze pisał „Pielgrzym.“ Deputacyi Koła polskiego, która na pierwszą wieść o wydalaniach i dekretach banicyjnych pospieszyła do ministra spraw wewnętrznych, dał p. Puttkamer odpowiedź, potrącającą również o zachowanie się Polaków na przypadek wojny na Powiślu.

Są to szczegóły i symptomata nasuwające wiele myśli i uwag, po nad które jednakże daleko lepszém jest milczenie.

Polacy spełnią swój obowiązek tak, jak go spełniali w latach 1864, 1866, 1870/71. Nasze stanowisko jest jasno określone tak za czasów namiestnictwa Radziwiłłów, jak za naczelnych rządów pp. Güntherów, jako też za przyszłych gubernatorów.

Posłuszeństwo dla władzy, wypełnianie obowiązków i rozkazów, o ile one nie sprzeciwiają się wyższym prawom boskim — i dopominanie się na legalnéj drodze praw, jakie nam przysługują.

O noweli kościelno-politycznéj

obiega takie mnóstwo pogłosek, że niepodobna ich powtarzać, zwłaszcza, że to, co dziś piszą o jéj treści, my już w zeszłym tygodniu w głównych zarysach powiedzieliśmy.

Drugie czytanie in pleno odbędzie się prawdopodobnie w przyszły piątek, dnia 26 — w tym dniu przeto dowiemy się o antentycznéj formie uchwał komisyi.

Dzienniki zwracają uwagę na to, że ks. Biskup Kopp nie wziął udziału w sobotę w posiedzeniu komisyi, w któréj czytano sprawozdanie p. Adamsa. Widocznie ks. Biskup nie miał powodu kwapić się do wysłuchania referatu, który jest najlepszym dowodem, że komisya nie była tak skorą do wyciągania obu rąk do zgody, jak Najprzewiel. ksiądz Biskup fuldajski.

Projekt rządowy w obecnéj redakcyi daje bardzo mało, a to, co zawiera dobrego, daje niestety w formie *dyskrecyjnéj*, któréj znaczenie my Polacy dobrze rozumiemy.

Rzym pod żadnym warunkiem na taki „pokój“ zgodzić się nie może.

1) Komisya obostrzyła n. p. przepisy dotyczące ustanawiania profesorów przy seminaryach duchownych i zatrzymała w zasadzie przepisy dotyczące „składania“ Biskupów z urzędu — choć w Berlinie dobrze wiedzą, że Rzym nigdy na to zgodzić się nie może.

2) Co się tyczy praktycznych seminaryów i konwiktów — to zakłady te oddane są pod zupełną władzę dyskrecyjną ministerstwa wyznań i oświaty.

3) Seminarya teoretyczne będą w ręku ministra, który może do nich przeforsować „miłych sobie profesorów.“ Pan Gossler może każdéj chwili seminaryum, które mu się podobać nie będzie — ogłosić za niewystarczające do zastąpienia studyów uniwersyteckich.

4) Nie mówimy już nic o Poznaniu i Pelplinie.

5) Dozwolone są tylko ciche msze i udzielanie ostatnich Sakramentów świętych w nagłéj potrzebie. Śpiewane msze św., słuchanie spowiedzi św., udzielanie chrztu św. itd. — to wszystko zakazane.

6) Obietnice, poczynione zakonom, pielęgnującym chorych, są czysto dyskrecyjnéj natury.

Niech nas Pan Bóg broni od takich dobrodziejstw i takiéj władzy!

Chwila krytyczna.

Berlin, 22 marca.

Jeden z dzienników rządowych nazwał niedawno teraźniejszą sytuacyą chwilą krytyczną. Jest ona zaiste pod niejednym względem krytyczną, a mianowicie pod względem kościelno-politycznym, społecznym i finansowym. Pod względem kościelno-politycznym mamy projekt rządowy wcale niedostateczny i przez komisyą Izby panów niedostatecznie zmodyfikowany, nad którym się prawdopodobnie w Rzymie toczą jeszcze układy. — O rokowaniach ztąd wnosić można, że ksiądz Biskup Kopp nie wziął udziału w redakcyi sprawozdania, a mianowicie z niewątpliwego faktu, że Izba panów zawsze jeszcze ścisłą zachowuje tajemnicę. Skutkiem tego trudno odgadnąć, kiedy plenum obradować będzie nad uchwałami komisyi, i jaki będzie rezultat tych uchwał. Tyle jednak jest pewno, że Rzym uchwały uważać będzie za niewystarczające, a niektóre punkta za niepodobne do przyjęcia. Słychać wprawdzie, że rząd nie zagrodził sobie dalszéj drogi do ustępstw, i że może w tém i owém sfolguje; ale do tego nie przywięzujemy zbytecznéj wiary. Wszakże rząd we własnym projekcie jeszcze mniéj katolikom dawał od uchwał komisyjnych. Czy może dla tego to uczynił, aby tém więcéj ustępstw módz późniéj uczynić? Taka taktyka nie byłaby ani mądrą, aniby téż nie mogła liczyć na wielkie powodzenie.

Mądrąby jéj nazwać nie można, boby dowodziła, że rząd jest mniéj pojednawczym od większości Izby panów, która kilka uciążliwszych punktów jego projektu złagodziła i niejedno ustępstwo uczyniła, lubo się niestety niezdecydowała na usunięcie tego wszystkiego, co jest niepodobném do przyjęcia. Oprócz tego taktyka rządowa nie może liczyć na powodzenie, gdyż w Berlinie dobrze wiedzą, na co się Rzym zgodzić może, a na co nie. Jeżeli przeto stawiono niepodobne do spełnienia żądania, jakich projekt zawierał bardzo dużo, toć nie trudno było przewidzieć, że Rzym je będzie musiał odrzucić. Jeżeli tedy komisya Izby panów posunęła się po za granice przez rząd w projekcie zakreślone, rząd nie może się nawet zasłaniać Izbą panów. Tém więcéj przeto należałoby pragnąć, aby rząd w rokowaniach rozszerzył zakres swych ustępstw i pousuwał to, czego przyjąć nie można, gdyż inaczéj Rzym nie będzie mógł udzielić projektowi sankcyi. Nie zabraknie rządowi większości gotowéj przystać na zadawalające, lubo nie wystarczające koncesye ani w sejmie, ani w Izbie panów, byleby ks. Bismarck okazał szczerą chęć zawarcia pokoju. Jego wola będzie niezawodnie decydującą w tym nieszczęsnym zatargu kościelno-politycznym, gdyż sędziwy monarcha, którego dziewięćdziesiątą rocznicę urodzin obchodzą dzisiaj Niemcy, pragnąłby z pewnością rozjaśnić schyłek swego żywota przywróceniem kościelnego pokoju.

Słychać ciągle groźby: „Rzym winien za teraźniejsze ustępstwa przyznać notyfikacyą; w przeciwnym bowiem razie runie zapewne projekt w Izbie panów, a niezawodnie i w sejmie.“ Pewne poszlaki nawet mówią za tém, że w tym tonie odzywają się i do Rzymu. Tymczasem nie powinno być tajno rządowi, w jakich warunkach Rzym gotów przystać na modyfikacyą. Jeśli rząd tak mało ustępstw uczynił, jeśli stawił żądania niepodobne, toć sam Stolicy św. zagrodził drogę do przyjęcia notyfikacyi. Z tego dylematu Prusy tylko w ten sposób wybrnąć mogą, że przyjmą stawione przez Watykan warunki, a wtedy Watykan dotrzyma obietnicy. Pesymiści wprawdzie mówią:

Jeżeli układy z Rzymem spełzną na niczém, toć nie trudno będzie zwalić cały projekt. Ze to jest w mocy rządu, o tém przecież nikt nie wątpi; ale inne jest pytanie, czy władza świecka to uczynic może bez wywołania niechęci w całym kraju. Wszakże państwo uważało koncesye projektem objęte nietylko za możebne, ale i za konieczne. Wypowiedziało ono to przekonanie nietylko samém przedłożeniem projektu, ale oświadczyło to jak najwyraźniéj w motywach.

Gdyby więc Prusy zwaliły teraz to, co uważały za pożyteczne i konieczne, cóżby na to powiedział kraj, a mianowicie ludność jego katolicka? Czyżby katolicy nie zarzucali rządowi, że ze względów taktycznych odmawia Kościołowi swobód, które sam uznał za konieczne? Przyznajemy, że rząd nie potrzebowałby sam cofać projektu; mogłaby go odrzucić większość jednéj z Izb prawodawczych; ale o tém nikt wątpić nie będzie, że konserwatyści w sejmie i Izbie panów w swém głosowaniu zastósują się do życzeń kanclerza. Z tych przeto powodów wątpić należy, czy rząd przyłoży ręki do zniweczenia własnego dzieła, albo je też zniweczyć pozwoli. Mógłby zajść i ten przypadek, że projekt z zawartemi w nim a niepodobnemi do przyjęcia punktami przyjęty zostanie mimo protestu stronnictwa katolickiego. W takim razie stronnictwo to przyjmie przyznane ulgi jako spłatę na raty; lecz nie zaniecha dalszéj walki o zupełne wyswobodzenie Kościoła.

Wypalanie okowity.

Jeszcze w ciągu téj sesyi parlamentu niemieckiego przedłożony być ma projekt rządowy, dotyczący opodatkowania wyrobu okowity.

Ponieważ sprawa ta żywo obchodzi naszych rólników, przeto podajemy dzisiaj ogólny zaraz projektowanych zmian.

1) Dotychczasowa forma opodatkowania zacieru pozostaje i nadal ze względu na niezbędną konieczność wypalania okowity z perek na wschodzie monarchii.

2) Jednakże tylko gorzelnie tak zw. rólnicze nie wypalające dziennie więcéj po nad 1500 litrów, i tak zw. średnie gorzelnie, nie wypalające więcéj nad 3000 litrów dziennie, opłacać będą podatek ten w dotychczasowéj wysokości.

3) Dla gorzelni wielkich, produkujących więcéj, niż 3000 litrów dziennie, i dla gorzelni palących okowitę latem, podatek ten podwyższony będzie o 10 procent.

4) Premium eksportowe podwyższone będzie o 5 marek, i to z 16 na 21 m. za hektoliter czystego spiritusu.

5) Oprócz tego podwyższony być ma podatek konsumcyjny na wódkę, która wskutek tego znacznie podrożeje.

Rząd spodziewa się w ten sposób wpłynąć na zniżenie konsumpcyi wódki i podźwignąć rólnictwo, dając mu wyższą premią eksportową, coby się w dzisiejszych rozmiarach równało sumie 4 milionów marek, ofiarowanych na podniesienie rólnictwa.

Przez podniesienie premii eksportowéj ma okowita wypalana w granicach Niemiec zyskać nową siłę żywotną i zdolność wytrzymania konkurencyi z zagranicą.

W dziennikach, reprezentujących sfery handlowe, widzimy wielkie niezadowolenie z tego nowego projektu, który zyski, mogące powstać w skutek podwyższenia cen okowity, kieruje — jak piszą owe dzienniki — wyłącznie w kieszenie rólników, wypalających okowitę.

My naszemu rólnictwu, skołatanemu tylu niepowodzeniami, z całego serca tych zapowiadanych korzyści życzymy.

Oby tylko te zapowiedzi nie okazały się płonnemi!

Z niedalekiéj przeszłości Prus Zachodnich.

IV.

Z Prus Zachodnich, 21 marca.

Dopiéro dzisiaj doszedł mnie nr. 62 „Germanii“, w którym powiedziano, że sąd mój o dawniejszym regensie seminaryum pelplińskiego, ks. dr. Martensie nie jest uzasadniony, czyli innemi słowy, żem lekomyślnie uwłaczając sławie jego, nieprawdziwie twierdzenia w świat puścił. Jest to zarzut najgorszy, który uczynić można kapłanowi. Dla tego pozwólcie, że nad tą sprawą jeszcze nieco „sine ira et studio“ się zastanowię, tém bardziéj, że ona zdaniem mojém nie jest osobistą, ale głównie zasadniczą, a potém niech publiczność nasza osądzi, po czyjéj stronie jest prawda.

Zaznaczam nasamprzód, że do ks. dr. Martensa nie mam najmniejszéj osobistéj urazy, że go jako profesora historyi kościelnéj wysoko cenię i wiele mu zawdzięczam, że jako człowiek i chrześcianin wielu zaletami się odznacza, niejednego np. ubogiego kolegę w krytycznym momencie wspomógł, ale to mi bynajmniéj nie przeszkadza publicznie przed światem twierdzić, że jako regens nie posiadał potrzebnéj do tego urzędu objektywności i spokoju, że mianowicie na wszystko co polskie, patrzał z uprzedzeniem i te swoje skrajne niemiecko-pruskie zapatrywania z urzędu chciał nam narzucić, do czego bynajmniéj nie miał prawa, gdyż Kościół pod względem narodowościowym i politycznym zupełną swobodę zdania zostawia, byle tylko poddani trzymali się daleko od knowań rewolucyjnych i wypełniali ogólne obywatelskie obowiązki. Wszakże jeszcze i w najnowszym czasie Ojciec św. tę zasadę w okólnikach swoich do Biskupów francuskich i hiszpańskich uwydatnił. A więc nie grzechem jest samo w sobie nosić czamarę, należeć do Kółek rolniczych, przy wyborach głos swój dać zamiast na Niemca, choćby nim był kapłan i to skądinąd najzacniejszy, na Polaka świeckiego, w ogóle trzymać się mowy, obyczaju i zwyczaju polskiego, czyli tak bardzo w oczach szowinistów niemieckich znienawidzonego „polnische Wesen.“ Rozumie się samo przez się, że nie możnaby za złe wziąć żadnemu kierownikowi młodzieży, gdyby w poszczególnym jakim przypadku skarcił wybryki, ja sambym to uczynił, ale ksiądz Martens, a to jest punctum saliens występował przeciw temu zasadniczo, on w tych sprawach nie znał żadnego dubium, gdzie panować może libertas, ale chciał koniecznie, żebyśmy na nie przez jego mocno zabarwione patrzeli okulary.

Ale czemu te rzeczy, powie kto, właśnie i w obecnéj chwili poruszam, kiedy tak już przeciw nam są wzburzone namiętności? Zanim na to odpowiem, rozprawić się muszę z jakimś „politykiem polskim“, który w „Germanii“ za ks. Martensa kopią kruszy. On sobie wystąpienie moje „młodziutkim“ moim wiekiem tłumaczy, myśli zapewne: ot młode piwko szumi, choć nie ma treści. Aby go pod tym względem uspokoić, proszę go przedsięwziąć ze mną tę prostą operacyą arytmetyczną. Przypuśćmy, żem wtenczas był w 25 roku wieku mego — a mogę go zapewnić, że mnie nie święcono za dyspensą — to teraz, po upływie lat 16, wstąpiłbym akuratnie w niemiecki szwabenalter, a zatém mógłby mi już przyznać prawo zajmowania głosu w kwestyach poważnych, zwłaszcza, że kto przez lat 12 wśród ognia kulturkampfu stoi, a nie jak ks. Martens spokojnie i bezczynnie z gdańskiéj twierdzy na trudy i znoje braci swoich duchownych patrzy, bardzo wcześnie dojrzewa: senectus venerabilis non diuturna neque annorum numero computata. Wszelki respekt przed „polityką“ naszego ziomka, ale niech mi wybaczy, lichym on jest psychologiem, skoro mu dziwnem wydaje się twierdzenie moje, że pewne przeciwieństwa w pierwszym rzędzie przywiodły mnie do świadomości narodowéj, gdyż, podług niego, narodowość jest czemś z góry danem i utwierdzonem z mlekiem matki wyssanem, co żadnéj zmianie nie ulega, z jednéj więc strony nie jest zdolne rozwoju, z drugiéj osłabionem być nie może. Gdyby to prawdą było, nie potrzebowaliśmy wcale się bać żadnych eksperymentów germanizacyjnych, ani zgoła nic czynić w obronie naszéj narodowości, bo przecie wszyscy pierś macierzyńską ssaliśmy, ten fundusz starczyłby nam na całe życie. Niestety, nieubłagana praktyka kłam zadaje teoryi naszego polityka: mimo mleko macierzyńskie tyle co rok Polaków ginie dla narodowości naszéj w stolicy nowych Niemiec, tyle wsi i miasteczek na zawsze nam zostało wydartych. I ja, choć z polskich urodziłem się rodziców, był czas, żem się wstydził mowy przodków moich i prawie ją zapomniałem, pisałem nawet nazwisko moje czysto polskie po niemiecku, tak jak mnie nauczyli niemieccy moi nauczyciele. A jednak teraz czuję się Polakiem po Bogu i własnéj rozwadze, powtarzam to, zawdzięczam najwięcéj wycieczkom ks. Martensa.

Szanowny „polityk“ nie przypuszcza, żeby ks. M. był zdolnym ze zasady przeciwne w obec nas zajmować stanowisko. Nie chcę, żeby mi wierzył, ale wierzyć powinien dokumentom, które pan Gossler na posiedzeniu sejmu pruskiego dnia 8 i 9 b. m. przytoczył, zwłaszcza, że sens ich i dla niepolityka jest dość zrozumiałym. Naczelny prezes w berychcie swoim z r. 1869 donosi p. ministrowi, dla czego, podług jego zdania, ś. p. ks. Sufragan Jeschke nie był odpowiednią osobistością na proboszcza katedralnego. Żywioł antipolski — co zapewne nic innego oznaczać nie może, jak żywioł zasadniczo Polakom nieprzychylny — przez śmierć ks. Oficyała Hassego — tak wywodzi — poniósł uszczerbek, którego łagodny i wyrozumiały — jak wiadomo — dla wszystkich ks. Sufragan powetowaćby nie mógł i dla tego sądził, że prepozyturę należy obsadzić wybitnym anti-Polakiem. Już półtora roku przedtém podobnie sobie postąpiono, bo odebrano — oczywiście na wskazówkę z góry — regensostwo ks. Hildebrandtowi, który wpływów polskich profesorów dosyć nie paraliżował, a oddano je ks. Martensowi. Jego więc przeznaczeniem było działać w duchu antipolskim. Jak się ze swego zadania starał wywiązać, pokazują przykłady, które w moim ostatnim liście przytoczyłem. A zdaje się, że działał w pojedyńczych przypadkach nie tylko z własnego popędu, ale często i w skutek dyrektywy od rządu mu danéj. Na posiedzeniu z dnia 8 b. m. na podstawie berychtów twierdzi p. minister, że księży niemieckich, przez Biskupa Siedlaka sprowadzonych, z Pelplina prześladowano. Jako przykład charakterystyczny tego prześladowania przytacza ten szczegół, że kandydat do sejmu rzeszy niemieckiéj wspólnie przez niemieckich katolików i protestantów za zgodą kilku księży postawiony — pomiędzy nimi był właśnie ks. Martens — w Pelplinie i na folwarku biskupim prawie żadnego głosu nie dostał! — Rzecz ta sama w sobie byłaby obojętna, ale ks. Martens nie mógł się wstrzymać, żeby téj sprawy przed forum powierzonych mu kleryków nie wytoczyć i unosić się nad niewdzięcznością Polaków i t. d. Panie „polityku,“ czy w tém także nic zdrożnego nie widzisz? Czy na to tylko młodzieńcza drażliwość użalać się może, podczas gdy wiek dojrzalszy objektywniéj się zapatruje? Cóż my klerycy byliśmy winni temu, że wybory podług myśli naszego regensa nie wypadły? — że kandydat kompromisowy kilku katolików i protestantów nie przeszedł? Nie, chciał on oczywiście przez uwagi swoje to osięgnąć, żebyśmy później w urzędzie zajmowali się polityką w widokach rządowych?

Daléj powiedział p. minister 9 b. m., że lud obawiał się złych skutków z włączenia Prus Zachodnich do związku rzeszy niemieckiéj i że duchowieństwo zaniedbało pouczyć go o bezpodstawności tych obaw. Że te obawy nie były bez podstawy, ale na zdrowym instynkcie polegały, pokazuje aż nadto nasze obecne położenie. Lecz co najwięcéj uderza, to ta okoliczność, że nasz regens wtenczas bardzo dobrze wiedział o życzeniu sfer rządowych i dla tego dawał nam napomnienia, żebyśmy nie tylko z rezygnacyą poddali się losowi, ale w sercu poczuwali się do obowiązków z nowego położenia wynikłych. A teraz pytam się: czy mu krzywdę wyrządziłem, twierdząc, że on był ideałem regensów, jakichby sobie pan Gossler mógł życzyć w seminaryach przyszłości?

Z tém wszystkiém nie byłbym ani słówkiem wspomniał o postępowaniu księdza Martensa — wszakże przez lat 16 o nim milczałem — gdyby p. minister zaczepkami swemi dnia 8 i 9 b. m. nie był poruszenia téj sprawy prawie gwałtem wywołał. Zaczepił najprzew. ks. Biskupa jako nieprzyjaciela Niemców, przedstawił ks. oficyała Klingenberga jako wybitnego polonizatora (ein ganz entschlossener Polonisator), a więc jako człowieka, który Niemcom narodowość odbierać usiłuje, bo o polonizowaniu Polaków przecież mowy być nie może, nie przepuścił ks. prałatowi Prądzyńskiemu, którego nazwał skrajnym Polakiem, wspomniał nareszcie, że w Pelplinie młodsze duchowieństwo nieprzyjaznym państwu i Niemcom napawano duchem, a przez to uczynił profesorom seminaryjnym najcięższy zarzut, że urzędu swego do celów politycznych nadużywali. Zarzut ten miał się przedewszystkiém do profesorów narodowości polskiéj odnosić, o tyle, że nawet ks. Hildebrandtowi musiano ster zakładu odebrać i powierzyć bardziéj wypróbowanemu i energicznemu ks. Martensowi. A któż byli ci profesorowie tak niebezpieczni? Ś. p. ks. Pawłowski — który zresztą tylko krótki czas był profesorem, bo umarł — a potém żyjący jeszcze ks. dr. Wygocki i ks. lic. Neubauer. Żaden z pod ich opieki wyszły kapłan nie będzie mógł powiedzieć, że występowali w duchu Niemcom nieprzyjaznym. W obec niesłusznéj ich zaczepki należało wykazać, że wniesienie kwestyi politycznych w ciche mury seminaryjne po przeciwnéj stronie miało miejsce, ale dodaję wyraźnie, że tylko przez regensa i że po nim z góry działania antipolskiego się spodziewano.

„Germania“ twierdzi, że tymczasem wysokie osobistości tak świeckie, jak duchowne dowiodły jéj, że sąd mój o ks. M. był niesłuszny. Ale niech mi pozwoli téj uwagi, że ani jéj „polityk,“ ani żaden dygnitarz, prawdopodobnie nawet sam ks. Biskup nie mógł wiedzieć, co się pod tym względem działo w seminaryum, bo który kleryk śmiałby do niego zanosić skargę na swego bezpośredniego zwierzchnika? To wiedzieć mogą tylko ks. Martens z jednéj, a jego wychowańcy z drugiéj strony. To też i „polityk“ i drugi korespondent wywodzą całą obronę jego z jego charakteru, sprawiedliwości i taktowności. Co do tego, mógłbym służyć przykładami, któreby ich samych może zachwiały. Zakaz noszenia czamarek uważa ostatni za słuszny. Dobrze, ale czemu tedy ks. M. nie zwrócił się przeciw frakom. Nie przypominam sobie, żebym u nas widział księży chodzących w czamarach, ale za to frak był, przed kilkunastu laty przynajmniéj, przez nich dość często używany, dawniéj nawet ks. Biskup Siedlak w nim występował — oczywiście tedy w oczach ks. M. frak był vestis clericalis. Jeśli będzie potrzeba, będę mógł służyć jeszcze niektóremi przykładami. W każdym razie sądzę, że kto tylko z góry nie uprzedzony, przyzna, iż twierdzenia berychtów o agitacyach antiniemieckich, a tém bardziéj o prześladowaniach Niemców w Pelplinie są tylko płodem bujnéj fantazyi niektórych panów landratów, ale za to ks. dr. Martens prowadził w seminaryum statecznie politykę antipolską.

Rys historyczny

25-letniego istnienia Towarzystwa Centr. Gospodarczego na W. Ks. Poznańskie.

Rzecz napisana przez

dr. Romana Komierowskiego,

członka zarządu,

z okazyi uroczystego obchodu téj rocznicy, a odczytana na walném zebraniu Towarzystwa na dniu 16 marca 1886 r.

(Ciąg dalszy).

Nie brak nam téż w owym czasie było i na uznaniu nawet po za Europę sięgającém; Stany Zjednoczone Ameryki północnéj przesłały przez swoje ministerstwo rólnictwa za pośrednictwem p. Henryka Kałusowskiego, na ręce p. Karóla Karśnickiego rozmaite nasiona i książki dla Towarzystw rólniczych w Wielk. Ks. Poznańskiém. Lecz też z drugiéj strony rok ów i stratą dla Towarzystw wielką się zaznaczył; umarł bowiem Hipolit Cegielski, prezes zarządu, mąż niepospolitego uzdolnienia w organizacyi naszego Towarzystwa.

Zarząd wyborami nowo ukonstytuowany w osobach pp. Wolniewicza prezesa, Stanisława Kurnatowskiego wiceprezesa, członków Mieczysława hr. Kwileckiego, Stanisława Chłapowskiego, Zygmunta dr. Szułdrzyńskiego, Hipolita Szczawińskiego, Henryka dr. Szumana i Stanisława Sczanieckiego dążył w pośród ciągłéj i ustawicznéj pracy w następnym czasie, by sprawy czy to szkoły żabikowskiéj, Kółek włościańskich, czy to równouprawnienia z innemi Towarzystwami w obec władz posunąć lub załatwić.

I tak: pismo „Ziemianin“ polecono świeżym siłom, redakcyi p. Kaźmirza Koszutskiego 17 grudnia 1868 r. Dnia 7 lutego 1870 przyjęło w kwestyi szkoły żabikowskiéj walne zebranie wniosek pana Łubieńskiego następującego brzmienia: „Szkoła rólnicza w Żabikowie, zawisła od ofiary p. hr. Cieszkowskiego, ażeby w roku bieżącym weszła w życie, powinna być w roku bieżącym w życie wprowadzona.“ Na tém samém posiedzeniu referuje pan Maksymilian Jackowski w sprawie Kółek włościańskich i konstatuje działalność w tym względzie dosyć pocieszającą. Następują daléj obszerne referaty o zwiedzanych wzorowych gospodarstwach, o projektowanych zmianach w Nowém Towarzystwie Kredytowém, o projekcie utworzenia banku rólniczo-przemysłowego, o kwestyi „jakie u nas melioracye przedewszystkiém popierać należy.“ Ostatecznie zaznaczyć nam wypada, że równocześnie przypada wniosek o utworzenie nowego wydziału, wydziału techniczno-przemysłowego na wniosek p. Simona.

Zarząd téż uchwałą z dnia 8 lutego, aby szkoła rólnicza imienia Haliny w Żabikowie pod Poznaniem została otworzoną w roku 1870, moralnie poparty, a przedewszystkiém wsparty wyżéj wspomnianą ofiarą hr. Augusta Cieszkowskiego, przytém mając sobie zapewniony fundusz tak zwany „Bazarowy“ a przytém zasilony składkami Towarzystw rolniczych i pojedyńczych ofiarodawców, doprowadził dnia 21 lutego r. 1870 do skutku tyloletnie kraju życzenie, t. j. otwarcie Szkoły rolniczéj żabikowskiéj.

Zresztą wojna roku 1870 oddziaływała nie mało na stósunek filialnych Towarzystw, wyrywając z tychże łona pilnych pracowników, a chociaż z grona ówczesnego zarządu nie przywołała także swojéj ofiary, to przecie całe nasze społeczeństwo nie było wolne od tych wzruszeń, które nie tylko pojedyńcze umysły, ale świat cały, można powiedzieć, w swoich posadach wstrząsnęły. — Z téj przyczyny téż zarząd na posiedzeniu 14 i 15 lutego roku 1871 kładąc na powyższe powody przycisk, tłumaczy, że czynność Towarzystw nie mogła być rozległa.

W następnych latach czuwał zarząd przedewszystkiém z wytężeniem nad młodą instytucyą Szkoły rolniczéj imienia Haliny w Żabikowie. Wszelkie początki są trudne, tém trudniejszém stało się zadanie zadosyć uczynienia wszelkim wymaganiom, że przeciw początkowemu założeniu i nad wszelkie spodziewanie liczna liczba młodzieży zgłosiła się od samego początku a zastęp młodzieży szkołę żabikowską odwiedzający co do stopnia naukowego przekroczył pierwotny zakres zadania szkoły. Pierwszym dyrektorem téj szkoły był dr. Au. — Z szkołą połączona téż została stacya chemiczna, którą postawiono pod kierownictwo pp. Dęby i Kudelki.

W stósunkach z władzami nie mógł zarząd mimo ponownych starań uzyskać uwzględnienia tego, któregośmy żądali. Natomiast Kółka włościańskie coraz liczniéj się zawięzujące, obraz przestrzenniejszy i do najgłębszych warstw naszego społeczeństwa sięgający wspólnéj i ochoczéj pracy nam przedstawiają. To téż na walném zebraniu dnia 28 lutego 1873 r. uznano czynność Zarządu w obec Kółek włościańskich za tak ważną i rozległą, iż uproszono członka ówczesnego Zarządu, p. Maksymiliana Jackowskiego, stósownie do jego życzenia, do przyjęcia patronatu nad Kółkami włościańskiemi. W składzie Zarządu samego zaszły zmiany, w roku 1872 w miejsce hr. St. Czarneckiego i dr. Szumana weszli hr. Adolf Bniński, późniejszy długoletni wiceprezes, i dr. Władysław Niegolewski, w następnym zaś roku nowo powołani do Zarządu pp. Julian Bukowiecki, Władysław Zakrzewski, Bogusław Łubieński, Tadeusz Chłapowski, Władysław Bentkowski, Konstanty Dziembowski; po panu Wolniewiczu zajął krzesło prezydyalne dr. Henryk Szuman, a w roku 1874 wszedł do Zarządu p. Wład. Moszczeński.

Jeżeli powiedzieliśmy na wstępie r. 1870 o założeniu szkoły żabikowskiéj, że trudném stało się zadośćuczynienie wszelkim wymaganiom téjże, to w następnych latach byt szkoły rólniczéj ciągłą walkę wywoływał. Piętrzyły się formalnie wszelkiego rodzaju zapory, by czy to z materyalnéj strony żywotność zakwestyonować, czy też z moralnéj strony niedobór wykazać, jaki pod względem kierownictwa fachowego w roku 1873 zapanował.

Owe zresztą lata w ekonomicznym i społecznym kierunku czarnemi zapisały się głoskami — w następstwie musiało takie przesilenie w obec coraz większych i potęgujących się zadań odbić się na całém Towarzystwie. Lecz nie tylko w w sprawozdaniach Zarządu z roku 1873, które treściwém i wymownem piórem członka Zarządu, p. Juliana Bukowieckiego. skreślone, przebija boleść doznanych zawodów, a w Towarzystwach filialnych pewne przytłumienie pod naciskiem „złych czasów“ owego ducha skrzętnéj zabiegliwości, ale też i w życiu Kółek włościańskich czuć się daje pewne odrętwienie.

Tymczasem głos zachęty ogólny w roku następnym, to jest 1874 pobudza wszystkich do nowéj pracy. Przesilenie finansowe przycichło. Przeciw odniesionym stratom powstaje zabiegliwość, zwracająca gospodarza stanowczo na dawny posterunek. Na różnych punktach Towarzystwa naszego wskrzeszone pulsuje życie. Zawiązana spółka Haliny ściele pod szkołę trwalszy fundament, a dopełnia się jéj ustrój wewnętrzny. Nie dość na tém. O ile rok poprzedni — mówi ówczesne sprawozdanie zarządu z posiedzenia 24 lutego 1875 — niespodzianym biegiem zewnętrznym tylko przędzę naszą targał, o tyle znowu rok ostatni po za obrębem Towarzystwa — w Toruniu i w Warszawie — otworzył szerokie pole popisu, z którego tak chlubnie wyszło tylu członków naszych, a nadewszystko szkoły Haliny, przedewszystkiém z ostatniéj dyrektor szkoły, dr. Au i prof. chemii, p. Józef Dęby.

Przez możność doświadczeń szeregiem rólniczych narzędzi, których ostatnich firmy: H. Cegielski i Urbanowski Romocki i Sp. przeważnie dostarczyły, na dniu 8 i 9 października w Bolechowie, własności p. dra Zygm. Szułdrzyńskiego, starał się Zarząd z swego ramienia sąd i częstsze ponawianie takich doświadczeń, jak następnie i w Kobylopolu u hr. Mycielskiego, wywołać.

Rozwój Kółek włościańskich, na większe podjęty rozmiary, coraz pilniejszą zwraca na siebie baczność. Towarzystwo ku wspieraniu urzędników gospodarczych wtedy już od lat 11 zadanie swe tę sferę ludzi wznieść moralnie, według sił wypełniające, stara się Zarząd opiece całego społeczeństwa ponownie zalecić.

Bliższą nam od tamtéj instytucyi, bo zrosłą z nami od lat 8, bo własność Centralnego Towarzystwa — mówi ówczesne sprawozdanie zarządu — jest organ nasz „Ziemianin,“ który przecież we wszystkich pono referatach z miejsca tego wymaga propagandy.

„Nie chcemy dzisiaj roztrząsać, jaki zachodzi stósunek pomiędzy liczbą członków Towarzystwa a liczbą abonentów „Ziemianina.“ Nie powtórzymy dawniéj już tylekroć wypowiedzianych zdań, nie podniesiemy wielostronnych starań obecnéj redakcyi, ani pożytecznego udziału dyrekcyi i grona nauczycielskiego szkoły rólniczéj. Zamiast wszelkiéj reklamy, wskazujemy dziś (t. j. 1875) na 25-letnią rocznicę wydawnictwa, którą w téj porze „Ziemianin“ rozpoczął. W pierwszym numerze bieżącego roku czytamy biografią „Ziemianina.“ Prowadzone przez lat tyle z wiejskich ustroni trudne koleje jego redakcyi, już same przez się wymownym są dowodem zasług. Tylko mężowie sprężystéj woli i gorącéj troskliwości o rozwój rólnictwa, zdolni byli łamać pierwsze przeszkody. Wolniewicz i Lipski, Sczaniecki i Zakrzewski brali na siebie kolejno trud nie mały, póki r. 1862 z redakcyą dr. Szafarkiewicza nie zyskał „Ziemianin“ przynajmniéj odpowiedniéj siedziby w mieście Poznaniu. Roku 1867 nabywa go Centralne Towarzystwo, a pp. Jackowski i Wolniewicz (powtórnie) obejmują ster redakcyi, która wreszcie w dwa lata późniéj przechodzi na p. Koszutskiego.“

Umyślnie dosłownie powtarzamy owe słowa przed 11 laty wypowiedziane. Dzisiaj 36 lat mija od założenia „Ziemianina.“ Jaki to szereg pracowników składał się mozolnie na tę przestrzeń czasu — oby w przyszłości chociaż jak najdalszéj na nich nam nie zbywało!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Korespondencye Kuryera Pozn.

Wiedeń, 20 marca.

(Rozprawy budżetowe.)

(≡) Na dzisiejszém posiedzeniu w dalszym ciągu rozpraw nad budżetem przemówił nasamprzód poseł Vosnjak,

Słoweniec z południowéj Styryi, uzupełniając to, czego wczoraj nie dokończył ks. Raicz. Poseł Vosnjak skarży się na ucisk Słoweńców i twierdzi, że wszystkie narody w Austryi są równe. Ale cóż, skoro dzieje i fakta temu przeczą?

Poseł Menger (z klubu niemieckiego) usiłował wykazać, że stósunki finansowe nie są tak korzystne, jak je przedstawia budżet, sprawozdawcy zaś jeneralnemu budżetu, posłowi Matusowi, czyni zarzut, że nie ma najmniejszego pojęcia o tém, o co chodzi.

Hr. Wojciech Dzieduszycki wygłosił znakomitą mowę. Zaznaczył znaczne polepszenie się stósunków finansowych i domagał się większéj opieki dla rólnictwa. Daléj podniósł potrzebę utworzenia medycznego fakultetu na wszechnicy lwowskiéj i założenia szkół fachowych, tudzież potrzebę rozszerzenia prawodawczéj kompetencyi sejmów krajowych, gdyż obecnie rada państwa obarczona jest sprawami, które w sposób odpowiedni mogą być rozwiązane tylko w sejmach krajowych. Niemcy, posiadając tak dawną kulturę i świetne piśmiennictwo, nie powinni bać się równouprawnienia narodowości w Austryi. Mówca tém chętniéj głosować będzie za budżetem, ponieważ dzisiejsza Austrya stanowi pocieszający wyjątek od panującéj powszechnie zasady, że siła idzie przed prawem. Austrya reprezentuje zasadę równouprawnionych, zjednoczonych celem wspólnéj obrony narodów i zasługuje na miłość tych wszystkich, którzy mają poczucie dla postępu i sprawiedliwości. (Huczne oklaski, z wielu stron winszują mówcy.)

Poseł Packer (z Karyntyi) wygłasza hymn na cześć Niemiec, których położenie finansowe wystawia w kolorach różowych i oskarża, że gabinet hr. Taaffego rozsadza jednolite państwo austryackie.

Na jutrzejszém posiedzeniu przemówi minister skarbu dr. Dunajewski.

Jako jeneralny mówca prawicy pono nie będzie przemawiał, jak przypuszczano poprzednio, książę Jerzy Czartoryski, lecz hr. Ryszard Clam-Martinic.

Przewidują, że głos zabierze także minister oświaty dr. Gautsch, mianowicie, aby odeprzeć zarzuty posłów słoweńskich co do ucisku narodowości słoweńskiéj w szkólnictwie. P. Gautsch dotąd nie przemawiał w Izbie poselskiéj. Z tego, co powiedział w komisyi budżetowéj, nie można wnioskować o nadzwyczajnych zdolnościach nowego ministra.

Pono cały klub niemiecko-austryacki głosować będzie za przejściem do rozpraw poszczególnych, zaś klub niemiecki pozostawił swym członkom swobodę głosowania. W dawniejszych latach cała lewica głosowała już po rozprawach ogólnych przeciwko budżetowi. Sic transit gloria mundi!

NIEMCY.

* Berlin, 22 marca. W dzisiejszym dniu urodzin cesarza, który jest czerstwy i zdrów, przesłał Ojciec św. monarsze swe życzenia. Z żalem jednakże stwierdzić należy, że ton, w jakim mówi „Nordd." o artykule „Moniteura de Rome," dotyczącym zewnętrznéj polityki, świadczy o silném rozdrażnieniu przeciw sferom watykańskim. Antikatolickie dzienniki widzą powód tego rozdrażnienia w niezadowoleniu Rzymu z najnowszéj polityki kościelnéj. — Wiadomość podaną przez pewną gazetę, jakoby dla dzielnic polskich (W. Ks. Poznańskiego i Prus) chciano zamianować gubernatora z obszerniejszą kompetencyą, uważają tutaj za niezasługującą na wiarę. Jakżeby można taki urząd pogodzić z konstytucyą? Powrotu ks. Biskupa Koppa spodziewają się około połowy bieżącego tygodnia. Kiedy sie rozpoczną w Izbie panów rozprawy kościelno-polityczne, jeszcze nie pewno.

— Wzrost ludności w Bawaryi. W r. 1818 wynosiła ludność Bawaryi 3,707,966 głów. W r. 1830 wzrosła liczba mieszkańców na 4,133,760, w r. 1840 na 4,376,977, w r. 1852 na 4,559,452, w r. 1864 na 4,807,440, w r. 1867 na 4,824,421, w r. 1871 na 4,863,450, w r. 1875 na 5,022,490, w r. 1880 na 5,284,778, w r. 1885 na 5,416,180. W biegu przeto ostatnich 68 lat wzrosła ludność Bawaryi o 1,708,214 głów.

— Ksiądz Biskup pasawski Franc. Weckert darował powiatowemu stowarzyszeniu wsparcia wdów i sierót w Dolnéj Bawaryi 14,000 marek.

— Loterya. Z uchwalonego w drugiém czytaniu etatu rzeszy na rok 1886—87 przez sejm podwojenia liczby losów loteryi pruskiéj będzie miał pruski skarb dochód wyższy o 4 miliony marek, a oprócz tego wpłynie do kasy rzeszy około $1\frac{1}{2}$ miliona. Prawo bowiem stemplowe rzeszy z dnia 1 lipca 1881 stanowi, iż od losów loteryi rządowych ma być pobierany podatek stemplowy w wysokości 5 prct. od ceny sprzedaży na rachunek kasy rzeszy.

— Dnia 21 b. m. odbyło się w pałacu kanclerskim posiedzenie ministerstwa pruskiego.

— Książę Isenburg-Birstein nie był w Rzymie, jak powiada „Frankf. Ztg." Dzisiejsza „Post" wieczorna pisze: „Książę Isenburg-Birstein, który według „Düsseld. Vks. Bl." miał z polecenia mniejszości komisyi kościelno-politycznéj Izby panów wyjechać do Rzymu, przedwczoraj jeszcze był na posiedzeniu." Słusznie dodaje „Germania" uwagę, że z obecności księcia przy ustanowieniu referatu komisyjnego wcale nie wynika, iż książę nie był w Rzymie.

— Berliński „Börsencourier", zastanawiając się nad hecą antifrancuską, inspirowanych dzienników pruskich, dopatruje się jéj źródła w tém, że w Berlinie dowiedziano się o tajnych układach, wedle których druga córka hr. Paryża (mająca obecnie lat 14) ma wyjść za mąż za pierwszego syna księcia Walii (mającego lat 22) a druga córka księcia Chartres (dziewica lat 14) zaślubić ma carewicza Mikołaja Aleksandrowicza (młodzieńca lat 18 mającego.)

— Pierwszy prokurator Angern oświadczył p. Singerowi, że nie wystąpi na drogę karną przeciw konstablerowi Ihringowi. Minister uznał z pochwałą czynność tego urzędnika, na co się powołuje p. prokurator, dodając, iż Ihringowi polecono kontrolę nad stowarzyszeniem robotników wschodniéj części Berlina. Aby spełnić polecenie, przystąpił do stowarzyszenie pod nazwiskiem „Mahlow," i poznajomił kilku członków stowarzyszenia z nowym rodzajem sekretnego pisma. Oprócz tego zawiadomił prokurator Singera, że Ihring wytoczy proces tym członkom stowarzyszenia, którzy mu zarzucają obrazę majestatu.

Zbiory
Towarzystwa Przyjaciół Nauk
w Poznaniu.
(Młyńska ulica 26).

Dary z miesięcy stycznia i lutego r. b.

I.

Dary do Biblioteki.

P. Wicherkiewicz dr. w Poznaniu: Bericht über die 17. Versammlung der Ophthalmologischen Gesellschaft. Heidelberg 1885. Mit 2 lith. Tafeln. Stuttgart 1885.

Zakład Narodowy Imienia Ossolińskich we Lwowie: Sprawozdanie z czynności Z. N. I. O. za rok 1885. We Lwowie 1885.

P. Januszyński W., introligator w Poznaniu: 1) Molière. Les oeuvres. Tom 2, 3 i 4. Paris 1710. 2) Justinianus. Institutionum libri quatuor. Amstelodami 1663. 3) Struvius Georg Ad. Jurisprudentia romano-germanica forensis. Ed. IV. Jenae 1683. 4) Wolff Christian. Vernünftige Gedanken von der Natur und ihren Wirkungen. (Tytuł wydarty.)

P. Erzepki Romuald w Lubiatówku: 1) Landwirthschaft und Industrie. Herausgegeben von August Wieneke. Rocznik 1876—1883. 2) Sammlung der Wörter, welche alle Dinge, so man in der Welt findet zu benennen gebrauchet werden. Zum Nutzen der Schulen. Warschau 1795. 3) Ustawy powszechne dla dóbr moich rządzców za rozkazem J. O. Xiężney Jabłonowskiéj. Tom VII i VIII. Warszawa 1787. 4) Woysko serdecznych nowo-rekrutowanych na większą chwałę boską affektów. Poznań b. r. 5) Rebbert dr. Christenschatz nicht Judenhatz. Paderborn 1876. 6) Radość zbawienna tak żywym jako i zmarłym z paska pocieszenia Maryi wypływająca. Kalisz 1784. 7) Ohlert H. Leopold von F. Danzig 1858. 8) Kozłowski Zygmunt. Sprawozdanie z czynności poselskich. W Krakowie 1879. 9) O cholerze. 1853.

Cesarska Akademia nauk w Petersburgu: Zapiski imperatorskoj akademij nauk. T. 51. Kniżka I. Peterburg 1885.

P. Choiński-Jeske Teodor w Warszawie prace swoje: 1) Pozytywizm warszawski i jego główni przedstawiciele. Warszawa 1885. 2) Henryk Heine portret literacki. Kraków 1885.

P. hr. Bniński Seweryn w Gułtowach: Akta publiczne do interesu ordynacyi ostrogskiey należące. B. r. i m. dr.

P. Rothmann S., kupiec w Trzemesznie: De Vaugoudy Robert. L'Europe divisée en ses états, empires, royaumes et républiques. Paris 1805.

Jego Magn. rektor uniwersytetu jagiellońskiego, prof. Józef Łepkowski: swoje przemówienie w czasie aktu poświęcenia drukarni uniwersytetu jagiellońskiego dnia 16 lutego 1886 r.

P. Rakowski Feliks w Poznaniu: Sprawozdanie jubileuszowe Towarzystwa pożyczkowego przemysłowców miasta Poznania za czas swego 25-letniego działania włącznie ze sprawozdaniem z czynności w r. 1885. Pozn. 1886.

P. Piotrowski C. F., księgarz w Poznaniu, dzieło nakładu swego: Jarochowski Kazimirz. Z czasów saskich, spraw wewnętrznych, polityki i wojny. Poznań 1886.

Towarzystwo młodych przemysłowców w Poznaniu: Trzeci Rocznik Towarzystw przemysłowych na rok 1886. Poznań 1886.

Pani doktorowa Daszkiewicz w Trzemesznie: Encyklopädie der gesammten Medicin im Vereine mit mehreren Aerzten herausgegeben von Carl Christian Schmidt. Tomów 7. Leipzig 1842—5.

Pani Adamska w Poznaniu: Adamski M. J. A. A. A. Prodromus historiae rei herbariae in Polonia a suis initiis usque ad nostra tempora. Vratislaviae 1826.

P. Krajewicz Fr. w Poznaniu: Lelewel Joachim. Pisma pomniejsze geograficzno-historyczne. W Warszawie 1884.

P. Callier Edmund w Poznaniu dzieło swoje: Powiat nakielski w XVI stuleciu. Szkic geograficzno-historyczny. Poznań 1886.

Muzeum królestwa czeskiego w Pradze: Casopis musea kralovstvi czeského 1885. Rocznik LIX. Svazek cztvrty. V Praze.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, wtorek 23 marca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał pierwszemu mistrzowi ceremonii, hr. Eulenburgowi, królewski order korony pierwszéj klasy.

* *Koncert pani Sembrych-Kochańskiéj*, zapowiedziany na dzisiejszy wieczór godzinę 8, nie odbędzie się.

Zmienne, jak marcowa pogoda, są częstokroć losy koncertów, a już Tertulian powiedział, że „varium et mutabile genus — femina."

Natomiast potrzeby naszego ubóstwa są zawsze te same i niezmienne, — dla tego też mamy nadzieję, że wszyscy ci, co postanowili pospieszyć ***na herbatę***, na którą ośm zacnych gospodyń życzliwych Towarzystwu Pań Miłosierdzia zapraszają dziś po koncercie, ***przybędą na tęż herbatę po teatrze.***

* **Teatr.** Dziś komedya „Bąk za bąkiem".

Jutro po zniżonych cenach komed. „Adwokat bez klientów".

W czwartek na liczne żądania ostatni raz w tym sezonie obraz dramatyczny „Pan Tadeusz".

W piątek po zniżonych cenach komedya „Damy i huzary".

W sobotę na benefis p. Skirmunta tragedya Słowackiego „Mazepa".

W niedzielę „Muszkieterowie".

* **Towarzystwo** nasze dramatyczne opuszcza Poznań z dniem 1 kwietnia i udaje się najprzód do Ostrowa, gdzie da cztery przedstawienia, dnia 2, 3, 4 i 5 kwietnia. Ztąd udaje się do Kępna, gdzie da dwa przedstawienia. Następnie uda się do Kalisza, gdzie zapowiedziany jest pierwszy występ na dzień 9 kwietnia. Z Kalisza uda się do Łodzi i Warszawy.

* **Pan Hecht**, rektor tutejszéj szkoły obywatelskiéj, który, jak to donosiliśmy, wyznaczył dzień 25 b. m. (Zwiastowanie N. M. P.) na zapis nowych uczniów, oświadczył dwom obywatelom katolikom, że terminu nie zmieni, dodał atoli, że uwzględni katolików i w innym dniu zgłoszenia przyjmować będzie. Dziwna zaiste procedura!

* **Jutro** w środę dnia 24 marca o godzinie 4 po południu odbędzie się posiedzenie Rady miejskiéj.

* **Komenderujący** jenerał Vgo korpusu Stiehle, mianowany został szefem korpusu inżenierów i pionierów oraz jeneralnym inspektorem fortec, a jenerał Alvensleben komenderującym jenerałem V korpusu.

* **Nieruchomość** przy ulicy Strzeleckiéj nr. 30, dotychczas należąca do blachnierza Taubego, przeszła drogą zamiany na własność kupca Friedmanna, który p. Taubemu odstąpił dotychczasową swą własność przy ulicy Podgórnéj nr. 2. Pan Taube zamyśla nową swą własność przebudować i wystawić tamże kilkopiętrową kamienicę.

* **Pensya** dla wdów i sierot ponauczycielskich będzie od 1 kwietnia r. b. wypłacana z góry, a nie jak dotychczas z dołu. W dniu 1 kwietnia r. b. otrzymają więc wdowy resp. sieroty pensyą za marzec i kwiecień w sumie 125 marek.

* **W forcie Grollmann,** w pobliżu bramy wildeckiéj, eksplodował w sobotę piec, służący do grzania wody, spuszczanéj do basenu kąpielowego. Żołnierz, któremu polecono ogień w piecu rozpalić, został rzucony aż do okna i nie tylko ciężko poraniony, ale nadto poparzył się znacznie parą. Siła eksplozyi była tak wielką, że nie tylko zdruzgotała wszystkie szyby w lokalu, ale nadto wyrzuciła kawały metalowe pieca oknem, które poraniły ciężko jednego ze znajdujących się na dziedzińcu żołnierzy, czterech innych zaś otrzymało lekkie kontuzye. Eksplozya nastąpiła w skutek zamarznięcia podczas ostatnich mrozów wody w rurach pomiędzy piecem a basenem. Poranionych żołnierzy odwieziono do lazaretu wojskowego.

* **Sroda.** Dotychczasowy kierownik zakładu preparandów Biedermann, mianowany został definitywnie powiatowym inspektorem szkólnym na obwód średzki. — Wakuje posada chirurga na powiat średzki. Pensya wynosi 600 marek. Podania wnieść należy w przeciągu 5 tygodni do rejencyi poznańskiéj.

* **Oborniki.** Inspekcyą lokalną nad szkołami katolickiemi w Łukowie i Różnowie poruczono po śmierci dotychczasowego inspektora, komisarza obwodowego Starka z Obornik, sekretarzowi powiatowemu Senftlebenowi z Obornik.

* **Piła.** Dnia 19 b. m. odbył się w gimnazyum tutejszém ustny egzamin 5 abituryentów. Wszyscy otrzymali świadectwo dojrzałości; trzech z nich zwolniono od egzaminu ustnego.

* **Wschowa.** Dnia 18 bm. odbył się wybór deputowanego na sejm prowincyonalny i jego zastępców. Deputowanym wybrany został właściciel dóbr rycerskich Hoven z środkowéj Osowejsieni, pierwszym zastępcą właściciel dóbr rycerskich Caspar z Weigmansdorfu, drugim zastępcą Waldow z dolnéj Osowejsieni.

* **Bydgoszcz.** W zeszłą sobotę miał się w tutejszéj szkole realnéj odbyć ustny egzamin czterech abituryentów. Tymczasem wszystkich zwolniono na podstawie dobrych prac piśmiennych od tego egzaminu.

* **Z Bydgoszczy** wysłał tamtejszy magistrat pod dniem 16 b. m. do ministra robót publicznych, p. Maybacha, ponowną prośbę, dotyczącą projektu pobocznéj kolei z Bydgoszczy do Damasławka, lub Znina. W Damasławku — jak wiadomo — schodzić się mają dwie nowe koleje: kolej z Gniezna do Nakła i z Rogoźna do Inowrocławia. — Druga prośba, dotycząca przedłużenia linii kolejowéj bydgosko-fordońskiéj przez Wisłę w powiat chełmski, ma być również wkrótce do Berlina wysłana.

* **Z Szubina** donoszą „Berl. Tagebl.", że tamtejszy ks. katolicki D. miał oświadczyć, iż nie pozwoli na to, aby Stowarzyszenie obrony krajowéj wzięło udział w pogrzebie miejskiego wachmistrza Buczkowskiego z chorągwią i muzyką, i że członkowie tego Stowarzyszenia powinni prywatnie uczestniczyć w pochodzie. Na to się „Landwehrverein" nie mógł zgodzić, i członkowie jego otrzymawszy kontr-rozkaz, zaczęli się rozchodzić. Wtedy ks. D. zdjęty żalem, miał oświadczyć, że już nie ma nic przeciwko temu, aby „Landwehrverein" szedł z chorągwią za trumną, wskutek czego pozostali członkowie zaczęli się zbierać. Dowiedziawszy się atoli, że ks. D. na nich nie czekał, wrócili z chorągwią i na pogrzeb nie poszli. Ile w téj całéj „ana = i katabasis" jest prawdy, nie umiemy powiedzieć.

* **Chełmno.** Swiadectwo dojrzałości otrzymali w gimnazyum chełmińskiem: Czymowski, Gajewski, Klein, Kobyliński, Meissner, Neubeiser, Richert, Rudłowski, Samuel, Stenzel, Szukalski i Wierzbowski.

* **Odkryte** dnia 1 względnie 3 grudnia r. z. przez Bernarda i Fabryego komety, nazwane nazwą swych wynalazców, będą z wszelkiem prawdopodobieństwem widzialne dla oka. Według obliczeń wiedeńskich astronomów, szczególnie kometa Fabryego, dążąca od początku marca do maja w kierunku północno-wschodnim z konstelacyi Pegaza przez Andromedę i Perseusza, będzie 667 razy jaśniejszy, jak w chwili odkrycia. Jakkolwiek więc dodaje profesor Weiss — z powodu niepewności elementów, blask jego w chwili zbliżenia się do ziemi, może się znacznie zmienić, nie podobna wątpić, że kometa w drugiéj połowie kwietnia i pierwszéj maja będzie przedstawiał świetne zjawisko, tém więcéj, że dla naszych okolic będzie on cyrkumpolarnym, a światło księżyca nie będzie osłabiać jego blasku. Na południowéj półkuli widzialny on będzie aż do końca lipca. — Drugi kometa, Bernarda, porusza się od początku marca do końca kwietnia w kierunku północnym ze znaku Barana przez Trójkąt ku Andromedzie, następnie zaś posunie się aż do końca maja bardzo szybko na południe przez konstelacye Perseusza, Barana, Byka i Erydana i w połowie maja będzie 265 razy jaśniejszy, niż w chwili odkrycia. I ten ostatni kometa — mówi wymieniony wyżéj astronom — będzie w drugiéj połowie kwietnia i w pierwszéj maja bardzo zadziwiającém zjawiskiem tak, że z początkiem ostatniego miesiąca jaśnieć będą na widnokręgu dwa komety równocześnie i bardzo niedaleko od siebie, poczém na półkuli południowéj obserwować ostatni będzie można dłużéj nawet, niż kometę Fabryego.

* **Historyczna komża.** W klasztorze Fojnica w Bośnii, przechowywana była od dawnych czasów *casula* (komża), na któréj wyhaftowany jest herb rodziny Corvinów wraz z herbem Węgier. Komżę tę, posiadającą wielkie znaczenie historyczne i artystyczne, a będącą prawdopodobnie podarunkiem króla węgierskiego, Mateusza Corvina, ofiarowanym bośnijskiéj królowéj, Katarzynie Tomasovics, nabył cesarz austryacki i darował państwu węgierskiemu z warunkiem, aby używana była zawsze przy koronacyi królów węgierskich i zachowana w królewskiéj kaplicy zamkowéj w Budzie.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 24 marca św. Ireneusza B.

Wschód słońca o godz. 5 minut 57. Zachód o godzinie 6 minut 17.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Ziemianina** wyszedł nr. 12 i zawiera: Rośliny ulepszające, P. C. V. Garola. — Walne zebranie Kółek rolniczych włościańskich. — Walne zebranie Towarzystwa Gospodarczego we Lwowie. — Kalendarzyk leśny. — Kronika rolnicza i rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Ogłoszenia. — W odcinku: „Rys historyczny z 25-letniego istnienia Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych w W. Ks. Poznańskiem", K. Koszutski (dokończenie).

* **Wyszedł w Krakowie** „Rocznik Filarecki", zawierający prace naukowe 15 członków tego Stowarzyszenia Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, stronnic 722.

* **Kroniki Rodzinnéj** nr. 6 wyszedł z druku i zawiera: Ze świata naukowego przez M. J. Z. — Z archiwum Ignacego Domejki. — Z dawnych podróży. — Najnowsza literatura nowogrodzka przez Ignacego Machnikowskiego. — Odpowiedzi na kwestyonaryusz. — Kombinacye pani Skrzęckiéj, obrazek sceniczny przez M—a. — Fundacya mojéj babki, opowiadanie Jana Zacharyasiewicza. — Wieści polityczne. — Silva rerum.

* **Ogniska Domowego,** czasopisma illustrowanego wyszedł z druku nr. 69 i zawiera: W pięćsetną rocznicę zaślubin Jadwigi z Jagiełłą i połączenia Litwy z Polską (Unia, jéj początki i znaczenie w Słowiańszczyznie) przez J. K. G. — Dzwony na Ave-Marya, nowelka Pobratymca. — Model i artysta, fraszka sceniczna przez Stawer. — Jeleń przez A. Ubysza. — Nabob przez Alfonsa Daudet'a (tłóm.). — Indyanie przez Włodz. Kulczyckiego. — Obrazki z Katorgi, opowiadanie L. Zielonki. — Książki ze strychu, napisał Władysław Bełza. — Ze skarbca narodowego. — Objaśnienia do rycin. — Rozmaitości. — Łamigłówka. — Szarada. — Rozwiązanie zadań. — Rozwiązanie zadań nadesłali. — W numerze tym mieszczą się bardzo piękne ryciny: a) Droga z Malborga do Grünwaldu, podług obrazu Borkowskiego. — b) Z życia pasterskiego. — c) Dziad, studyum.

* **Wieczorów Rodzinnych,** tygodnika ilustrowanego dla dzieci nr. 11 wyszedł z druku i zawiera: Powrót Wiesława (z drzewor.) — Prawdziwe bogactwo, powieść przez autorkę „Reginki" (ciąg dalszy). — Babunia, nowelka. — Krajobraz meksykański (z drzew.) — Sprytny Walek, komedyjka w trzech aktach przez Kaźmirę. — Ziemia ognista, przygody podróżników na morzu i lądzie przez Mayne-Reid'a (ciąg dalszy). — Łamigłówki, rozwiązania. — W Dodatku: Śpioszek (z drzew.). — Sieroty przez M. W. — Mała żebraczka, wierszyk przez Bazyliszka. — Wieczór Trzech Króli przez Zofią Urbanowską. — Łamigłówka i rozwiązanie. — Skrzynka do listów.

Dodatek książkowy: Przygody młodego chłopca w szkołach, z francuskiego.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 22 marca

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ksiądz proboszcz Jaskólski z Wierzchucina, Dembiński z Borku, Wejciechowski z Kostrzyna, Slósarek ze Srody, Brockmann z Berlina, pani Jankowska z familią z Siedmiorogowa, Ziółkowski z Jarocina.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) **Poznań,** 23 marca. (—Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pogoda.

Żyto: bez int.

Cena wypowiedzialna —,—, Wypowiedziano —,— centn. marzec 121.— płacono, marzec-kwiecień 121,— płac.. kwiecień maj —.— płac.

Okowita: słabo.

Cena wypowiedz. —.—. Wypowiedziano —,— ptr., marzec 34,20 pł., kwiecień 34,90 pł., kwiecień-maj 35.30 płc., maj 35.70 płc., czerwiec 36,40 płc., lipiec 37,20 płacono, sierpień 37,90 płacono, wrzesień 38.30 płac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 33,10 płac.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. (z beczką) pr. 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —— litr., cena wypowiedziana 33,90 marek, marzec 33.90 marek, kwiecień maj 35.10—35 marek, czerwiec 36,30 marek, lipiec 37,20, sierpień 38 — m., wrzesień 38.60 mrk.. w miejscu bez beczki 32 90 m.

Bydgoszcz, 22 marca.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.

Pszenica potw.. piękna 148—150 mk.. średnie gatunki 143—147 m., pośledna 135—140 m.

Żyto potw., najdelik. 120—122 mrk., pośledne 116—119 mrk.

Jęczmień piękny gatun. 122—126 mrk., na paszę — mrk., pośledni 112—120 mrk.

Owies w miejscu 120—125 marek. pośledni —,— mrk.

Groch wrzący 140—145, na paszę 120—125 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 34.-- m.

Wrocław, 22 marca 1886.

Żyto (za 2000 funt.) niezm., wypowiedziano —.— centn.. Cena wypowiedziano —,— mk.. marzec 128,— żąd., kwiecień-maj 129,50 żąd., maj-czerwiec 133.00 żądano, czerwiec-lipiec 136,— żąd., wrzesień-październik 140,50 żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— centn. na miesiąc bieżący 130,— żądano, kwiecień-maj 133,— żądano, maj-czerwiec 134,— żąd., czerwiec-lipiec 135.— żąd.

Oléj rzepiowy b. in., wypowiedz. —— cen., w miejscu —,— żądano, luty 45,— żądano, kwiecień-maj 45,— żądano.

Okowita staléj, wypowiedziano —.— litr., w miejscu —,— płac., marzec 34,— płac., kwiecień-maj 35,40 płacono, maj-czerwiec 35,20 płacono, czerwiec-lipiec 36.80 płac., lipiec-sierpień 37.60 płac., sierpień-wrzesień 38,50 płac.. wrzesień-październik 39 — płac.

Ceny targowe z dnia 22 marca 1886.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	15	80	15	40	14	60	14	40	14	10	13	70
„ żółta	15	60	15	20	14	20	14	00	13	60	13	40
Żyto	13	00	12	80	12	50	12	20	12	00	11	60
Jęczmień	13	90	13	40	12	30	11	90	11	50	11	10
Owies	13	60	13	40	13	00	12	70	12	40	12	20
Groch	16	00	15	50	15	—	14	00	13	00	12	00

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni.	
Rzep . . . 00 klg.	20	00	19	50	18	40
Rzepik zimowy „ „	19	50	18	80	18	20
Rzepik latowy „ „	22	50	20	50	19	—
Lnica . . . „ „	22	50	20	50	19	00
Siemię lniane „ „	25	—	23	—	20	50
Siemię konop „ „	17	—	16	50	16	00

Telegram giełdowy.

Berlin, 23 marca 1886. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.

Pszenica stale.
kwiecień-maj 155.50
wrzesień-paźdz. 164,75
Żyto spok.
kwiecień-maj 135,75
maj-czerwiec 137,25
wrzesień-paźdz. 141,25
Oléj rzep. potw.
kwiecień-maj 43.80
wrzesień-paźdz. 46,50
Okowita słabo.
w miejscu 35,90
marzec —,—
kwiecień-maj 37.70
maj-czerwiec 38,—
czerwiec lipiec 38,90
lipiec-sierpień 39,70
sierpień-wrzesień 40.40
Owies
kwiecień-maj 125,75
Wyp.-żyta wsp. —
Wyp.-oko. kw. —,000

Szczecin, 23 marca 1886. (Kursa końc.)
Pszenica słabo.
kwiec.-maj. 157,—
wrzesień-paźdz. 165,50
Żyto niezm.
kwiec.-maj 133.—
wrzesień-paźdz. 138 —
Oléj rzep słabo.
kwiec.-maj 43 25
wrzesień-paźdz. 45 25

Kapitały.

Berlin, 23 marca 1886.

Consol. 4% 105,25
Pozn. 4% listy z. 101,90
Poz. 3½% list. z. 99,30
Pozn. listy rent. —,—
Austr. banknoty 162,—
Austr. renta srebr. 69,50
Ros. banknoty 203,60
Ros. consol. 1871 99,75
Ros. listy zast. 99,25
Pol. 5% listy zast. 63.75
Pol. likw. l. zast. 57.75
Węg. 4% renta zł. 83,75
Austr. akcye kr. 500,—
Austr. franc. kol. 214,—
Lombardy 203 —
Usposob. dosyć stale.

Okowita spok.
w miejscu 35 —
kwiecień-maj 36.10
czerwiec-lipiec 37.60
lipiec-sierpień 38,40
Petroleum
w miejscu 12.10
Rzepik
w miejscu

Ś. p.

Franciszek Parczewski,

dowódzca powstania z roku 1848 i 1863

opatrzony śś. Sakramentami, zasnął w Bogu dnia 19 b. m. w Gostyniu.

Wyprowadzenie zwłok z zakładu Sióstr Miłosierdzia i pogrzeb odbył się o godz. 10 rano dnia 22 b. m.

(1878) **Stroskana rodzina.**

Dnia 23 marca zasnął w Bogu, opatrzony śś. Sakramentami, w 84 roku życia w Zacharzewie ś. p.

Franciszek Rosiński.

Eksportacya do kościoła w Ostrowie odbędzie się w czwartek 25 b. m. o godzinie 5 po południu, pogrzeb nazajutrz o godzinie 11 przed południem.

Stroskane dzieci i wnuki.

W poniedziałek dnia 29 b. m. o godzinie 9-téj odbędzie się w Buku (1879)

nabożeństwo żałobne

za spokój duszy ś. p.

Dr. Wład. Niegolewskiego

o czém przyjaciołom i wielbicielom zmarłego donoszą

Obywatele miasta Buku i okolicy.

Buk, dnia 22 marca 1886.

LAMPY

stołowe i wiszące

we wielkim wyborze

poleca

B. Szulczewski

Stary Rynek nr. 53|54.

Skład porcelany, szkła, tac i t. d.

Własnéj fabrykacyi:

Oliwy do machin — dwa razy rafinowane i odkwaszone, (1039)

Smarowidła na osie,

Skitolinę, nowe smarowidło na skóry i pasy, uznane jako najlepszy środek do konserwowania skór wszelkiego gatunku, w puszkach po 125 gr. 30 fen., 250 gr., 50 fen., 500 gr. 80 fen., centnar 60 m.

Dwusiarczyk wapna, chemicznie czysty 11 do 12 stopni B^{e}, najtańszy środek desinfekcyjny dla gorzelni, browarów i t. d.

Kwas solny,

wszystko w jak najlepszéj jakości i po najtańszéj cenie poleca

Dr. Roman May

Fabryka chemiczna w Poznaniu.

Codziennie wielki wybór **pięknych kwiatów i roślin doniczkowych, przepyszne bukiety na zaręczyny, śluby, bale, imieniny, —**

garnitury do tualet i wszelkie wyroby z kwiatów służące najrozmaitszym celom, — również **przepyszne bukiety à la Makart** własn. fabrykacyi.

W. KWIATKOWSKI,

(1425) **zakład ogrodniczy,**

Poznań, Wilhelmowski plac nr. 14 (narożnik ulicy Teatralnéj) i na Górnéj Wildzie nr. 31.

Z polecenia handlu H. Meyer & Hirschfeld w likw. w Chełmży sprzedawać będę z wolnéj ręki drogą licytacyi **dnia 26 marca rb. po południu o godz. 4** w kantorze powyższéj firmy, akcepta byłego właściciela majętności Ryńsk p. Schönsee **Hrabiego Artura Sumińskiego** w sumie ogólnéj marek 89905. Kupujący nabywa te akcepta bez żadnego obliga ze strony sprzedających. W terminie powyższym nastąpi przyznanie tych akceptów, jeżeli podaną zostanie suma, którąby przyjąć można.

Chełmża, d. 15 marca 1886.

(1816) **Bartelt,**
komornik sądowy.

Wielm. Panu

Dr. Zielewiczowi

składam za wyleczenie mnie w swéj klinicę z pięcioletniéj choroby szczere podziękowanie. (1876)

Poznań.

Mroczkowski, kupiec.

O jałmużnę w czasie postu

na wybudowanie niezbędnie potrzebnego kościoła w **Sonnenberg** pod **Wiesbadenem** prosi serdecznie

ks. MONRIAL, misyonarz.

Dzierzawa.

Celem wydzierzawienia gruntów plebańskich w **Cielczy** p. **Mieszkowem** odbędzie się termin licytacyjny tamże w domu plebańskim dnia **27 marca rb. o godz. 1 po południu.** Dzierzawa oddaną ma być na **lat 6.** Bliższych wiadomości dowiedzieć się można u Jana Łabędzkiego przewodniczącego w dozorze kościelnym.

Ażeby zmiejszyć mój zbyt wielki **skład śledzi,** sprzedaję najdelik. tł. śledzie KM. KK. KKK. à 18,20—24 m., ulaki po 17. 19. 22 m., Matjasy 18 i 20 m., szkockie mleczaki i ikrz. 16 i 18 m., szkockie śledzie pełne 15 m., francuzkie prawie 1/2 funtowe 14 i 16 m. za beczkę. Próbki 1/2 1/4 1/8 beczki na składzie. Szwedzkie śledzie mlecz. i ikrz. tylko w całych beczk. po 10 m. Wędzone śledzie island. 3—4 m. za kopę. Swieże bratlinki w beczk. od śledzi. wędz. bałt. sielawki w paczkach poczt. po tanich cenach. Rozsela się tylko za poprz. nadesł. należytości lub za zaliczką. (Należy podać stacyą kolejową). **H. COHN, Gdańsk,** handel śledzi, Fischmarkt 12. (1872)

W celu odświeżania powietrza w pokojach.

Jednym z najpierwszych warunków do utrzymania zdrowia jest bez kwestyi czystość powietrza w pokojach. Przy stósunkowo rzadkiem odświeżaniu powietrza, jak się to najczęściéj zdarza wśród zimy, powstają bardzo łatwo w pomieszkaniach miasmata sprowadzające najrozmaitsze choroby. Obok właściwego odświeżania a szczególnie tam, gdzie z trudnością się to w naszych mieszkaniach odbywa, zaleca się w tym celu **bardzo skuteczny i przyjemny** środek z **znakomitym zapachem** tj. **Radlauera esencya jodłowa (Coniferen Geist) z Czerwonéj apteki** w **Poznaniu,** która wyrabia się i destyluje z **świeżych** iglic, jodeł i według orzeczenia profesorów uniw. **dr. Reclama w Lipsku,** tajnego wyższego radzcy medycznego prof. **dr. Nussbauma** i prof. **dr. Gleti** w **Monachium,** prof. dr. Rokitańskiego i radzcy zdrowia dr. Niemeyer najstósowniejszą jest **do oczyszczania i odświeżania w pokoju** powietrza. Najpraktyczniéj rozlewa się **Radlauera esencya jodłowa** płynna w pokoju za pomocą rozpylacza. Butelka kosztuje 1 mrk., rozpylacz 2 marki. (732)

Aptekarza **C. Stephana Wino Coca**

polecone przez lekarzy na słabości żołądka **(brak apetytu, womity, morską chorobę)** i organów oddechowych **(astmę)** wzmacnia nadzwyczaj i ożywia nerwy, usuwa **migrenę,** nerwowy ból głowy, zębów itp. w kilku minutach; cierpienia reumatyczne zaś po dłuższem używaniu Butelki po 2 i 5 marek.

Skład główny w Czerwonéj. aptece w Poznaniu. (1824)

Kartki
Communio Paschalis

rozsyła odwrotnie

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Dla archidyecezyi gnieźnieńskiéj i poznańskiéj

wyszły

Wskazówki i modlitwy JUBILEUSZOWE

na rok Pański 1886

wydał

Ks. Dr. Łukowski,

repetent seminaryum w Gnieźnie.

Wydanie trzecie poprawne

z uwzględnieniem na str. 27 dekretu św. Penitencyaryi z dnia 15 stycznia r. b. dotyczącego postu jubileuszowego w dniach objętych już zkądinąd postem ścisłym.

Cena 20 fen.

Do 10-ciu egz. jeden, do 100 egz. 10 w dodatku.

Książeczki téj po cenie wyżéj wymienionéj nabywać można u autora i w księgarni **J. B. Langego** w Gnieźnie, jako też w **Drukarni Kuryera Poznańskiego** (Poznań, św. Marcin 16), któréj szanowny autor oddał ją w **wyłączny komis,** i która to Drukarnia na żądanie uskutecznia wszystkie przesyłki prosząc o wczesne zamówienia.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Niniejszem pozwalam sobie uprzejmie donieść, że już odebrałem (1884)

wszelkie nowości

na porę wiosenno-letową.

M. Graupe

Marchand tailleur.

Główny skład holenderskiego wego kakao C. J. van Houten

Drogerya Jasiński i Ołyński

Poznań, św. Marcin 62

poleca (1246)

wszelkie wody mineralne

jesiennego nalewu,

Sole i ługi do kąpieli,
Przyrządy chirurgiczne,
Świece kościelne,
Oléj do palenia w wyborowym gatunku,
Kadzidło.
Herbaty chińskie.
Araki, rumy, koniaki i sok malinowy.
Oliwę nicejską,
Czekolady,
Wyskok Liebiga i Cibilsa.

NEUE (13.) UMGEARBEITETE ILLUSTRIRTE AUFLAGE — VIERHUNDERT TAFELN — 240 HEFTE ODER 16 BÄNDE

Brockhaus'
Conversations-Lexikon.
Mit Abbildungen und Karten.
Preis à Heft 50 Pf.

JEDER BAND GEB. IN LEINWAND 9 M. HALBFRANZ 9 M.

Na porę wiosenną i latową

Łaskawéj Publiczności polecam mój **wielki wybór gotowéj garderoby** po **bardzo tanich cenach, bo kompletne ubrania** począwszy od 15 marek, **eleganckie paletoty** począwszy od 11 mrk., **spodnie** dobre od 4 mrk., jako też **ubiorki dla chłopców** po tanich cenach. Polecam także mój wielki skład **modnych materyi zagranicznych** na zamówienia, które wykonuję tanio i elegancko podług najnowszych żurnali i w najkrótszym czasie, przyrzekając skorą usługę i rzetelne ceny. (1813)

H. Godlewski,

Poznań, Stary Rynek nr. 48.

Haasenstein & Vogler

Pierwsza i najstarsza ekspedycya anonsów

we Wrocławiu,

w Poznaniu: Nathan L. Neufeld, ulica Wilhelmowska nr. 16, narożnik ulicy śgo Marcina.

załatwiają po cenach oryginalnych bez wszelkich pobocznych kosztów:

Doniesienia familijne, Ogłoszenia kupna i sprzedaży, Poszukiwania posad, | Dzierżawy, Submisye, Ogłoszenia wakansów

do wszystkich gazet całego świata.

Nakładem Księgarni Katolickiéj

Dr. Władysł. Miłkowskiego

w Krakowie

wyszedł świeżo:

ŚPIEWNICZEK EUCHARYSTYCZNY.

Pieśni na cześć Przenajśw. Sakramentu, Najśw. Panny i Świętych Pańskich (z melodyami).

Cena egz. 1 marka,

w bardzo ozdobnéj oprawie **2 mrk. 50 fen.**

Nadsyłający należność **w liście w znaczkach pocztowych pruskich** wprost do Księgarni Katolickiéj Dr. Miłkowskiego w Krakowie otrzymują Śpiewniczek odwrotną pocztą, **franco.**

Wojsko Królestwa Polskiego

z r. 1815—1830

Obraz przedstawiający w 36 figurach ówczesną armią. Przez chromolitografią kolory mundurów dokładnie oddane. **Cena 3 M.** Do nabycia także w księgarniach.

ŚŚ. Cyryl i Metody

Cena obrazu zamiast 1,50 mrk. tylko 75 fen.

„Ojcze Nasz"

Modlitwa Pańska, piękny kolorowy obraz. Cena 75 fen.

Album Poznania

21 widoków miasta Poznania. Cena 10 fen., wydanie lepsze 50 fen.

Dla cechów

Świadectwa wyzwolenia i listy mistrzowskie pięknie i ozdobnie wykonane.

poleca (1808)

T. Szulc, Poznań, Wrocławska ul. 36.

Zakład litograf., fabryka i skład etykiet na wina, araki, etc.

Pieniądze nadsyłać można znaczkach w pocztowych.

Petroleum

I-ma salonowe amerykańskie **za litr 22 fen.,**

świece stearynowe Apollo

w najlepszym gatunku w paczkach po 4, 5 i 6 sztuk,

mydło szczecińskie

do prania z pierwszorzędnéj fabryki (Schindler & Muetzell), **mydło Eschwäger, żywiczne żółte i brunatne —** jako też w sądkach od 1/8 cent. począwszy, **mydło Elain i zielone, —** daléj **krochmal** ryżowy i pszenny w promieniach i kawałkach, — **modre, borax, błyszcz i sodę, — prawdziwą terpentynę franc. Salmiak i Eau de Javelle** na plamy po cenach również najniższych, poleca (1003)

R. BARCIKOWSKI

Poznań w Bazarze.

Do wiosennego sadzenia

poleca

dominialny zakład ogrodniczy w Dobrzycy

(obwód Poznański)

wysokopienne róże	za 100 sztuk	60—75	mrk.
jabłonki i grusze	„ „ „	50—70	„
czereśnie	„ „ „	30—40	„
lipy	„ „ „	60—75	„
klony	„ „ „	30—50	„
kasztany	„ „ „	25—30	„

80 tysięcy wysadków jesionowych za tysiąc po 3 marki, oprócz tego tuje, warcany, róże prowadzone z korzenia i miesięczne jako i bluszcz po tanich cenach. (1880)

Każdy nagniotek rogówki i brodawki wytępia się bez bólu i niezawod. skutkiem w najkrótszym czasie **powszechnie słynnym i jedynie prawdziwym środkiem specyalnym aptekarza S. Radlauera, smarując tylko pędzelkiem.** (1087)

Karton z flaszeczką i pędzelkiem, 50 fen. Z powodu wielu bezskutecznych naśladowań należy się atoli wyraźnie żądać: jedynie **prawdziwego środka** na nagniotki **aptekarza Radlauera** w Poznaniu, Czerwona apteka.

Mieszkanie

2 pokoje na II piętrze na **Nowéj ulicy nr. 2** jest od 1 kwietnia do wydzierżawienia.

Wiadomość w księgarni **J. K. Żupańskiego.** (1378)

Guwernantka katoliczka,

narodowości niemieckiéj, mówiąca po francuzku, rozumiejąca po polsku, polecona dobremi świadectwami, muzykalna — poszukuje miejsca od 1 maja. Bliższych szczegółów udzieli Ekspedycya „Kuryera Pozn." sub S. A. 1875.

Gospodyni,

która przez lat kilkanaście zarządzała domem, umiejąca dobrze gotować, prasować poszukuje miejsca. Zgłosić się można pod znakami M. M. nr. 222 Ekspedycya „Kuryera Poznańskiego." (1826)

Od 1 maja r. b. zawakuje w Prochach rp. w Pietrowie w pow. kościańskim (1877)

posada

nauczyciela

połączona z **organistostwem;** uprasza się reflektantów by raczyli się zgłosić po bliższe wiadomości do przewodniczącego dozoru kościelnego w Prochach p. Rakoniewice.

Młoda panna,

która z dobrem świadectwem kurs handlowy ukończyła, życzy sobie dla nabrania praktyki, przyjąć stósowne miejsce pod skromnemi warunkami. Bliższe wiadomości u *Prof. Szafarkiewicza w Poznaniu.* (1882)

Gimnazyastów

przyjmuje na stół i stancyą **Klaczyński,** nauczyciel, Piotra ulica nr. 5 na parterze (blisko gimnazyów). Zapewnia się ścisły dozór i pomoc w łacinie, języku francuzkim, matematyce i t. d. (1883)

Studentów,

uczęszczających do szkół tutejszych przyjmie na stół i stancyą, zaręczając opiekę rodzicielską, ścisły dozór i pomoc w naukach (1784)

Nauczyciel **Kubacki,**

Wiedeńska ul. nr. 5.

Fortepian do użycia.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.